Nr. 14. We Lwowie — Sobota 14. Stycznia 1899 Rok XXXIX.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach lubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu. Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse S ilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dueks Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 c. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Szlachetczyzna a odrodzenie się Galicyi

Lwów 13 stycznia.

Profesor Milewski w parlamencie wytknął już socyalistom galicyjskim, iż działają oni na szkodę społeczeństwa naszego, sposobem, wskazanym przez największych wrogów narodowości polskiej: Murawiewa i Bismarka, którzy również zwalczali przedewszystkiem szlachtę i duchowieństwo, wiedząc, że gdyby te dwa żywioły o najbardziej rozwiniętem poczuciu patryotycznem udało im się usunąć, z resztą społeczeństwa polskiego łatwo daliby sobie radę. P. Daszyński na to porównanie prof. Milewskiego oburzył się...

Ale oto zaledwie od tego czasu minęło kilka tygodni, obdarzył nas ten poseł socyalistyczny broszurką o 87 stronicach i okładce czerwono pomalowanej a opatrzonej tytułem, który umieściliśmy na czele niniejszego artykułu. Cała broszurka ma za cel: zohydzić szlachtę i duchowieństwo — a że zostanie niewątpliwie w sporej masie między tłumy rozrzuconą, nic się zaś nie działa przeciw tej agitacyi, więc i częściowo może cel osiągnie.

Poseł Daszyński się odzywa „właśnie teraz, gdy losy Austryi się ważą, gdy stare formy i stare instytucye nie mogą funkcyonować, a nowe jeszcze utworzyć się nie zdołały, teraz, gdy ogromne masy ludu odczuwają głuche niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy, ale nie wiedzą jeszcze dróg ratunku, teraz, gdy koterya krajem rządząca, ostatkiem sił walczy, aby zdusić wszelki ruch ludowy, jej niemiły, teraz powtarzam: pora odezwać się do tych, co chcą i mogą razem w kraju pracować, aby ratować przyszłość ludu“.

W jakiż sposób przyszedł p. Daszyński do wytworzenia sobie obrazu tego stanu rzeczy i w jaki sposób chce on „ratować przyszłość ludu?“

„Publiczność galicyjska ma wstręt do publicznej działalności. Wyjątek od tego stanowiła i stanowi tylko szlachta, która prowadziła szeroką politykę, była ze sobą skoligacona i umiała zawsze znaleźć sposobność do porozumienia się i zgodnego działania. Lud nasz znajduje się w tak opłakanem położeniu ekonomicznem i wogóle stoi jeszcze tak nisko wobec kultury zachodnio-europejskiej, że tylko rozumne zjednoczenie sił jednostek pracujących wśród tego ludu, może do czegokolwiek lepszego doprowadzić. Całe mnóstwo atoli ludzi rozumnych usuwa się systematycznie od wszelkiej, nawet najniewinniejszej roboty publicznej, aby uchronić się od szykan owej szlachetczyzny, partyi rządzącej“.

„Na to jedna rada — powiada Daszyński — zespolenie dążeń ludzi, choćby o różnych przekonaniach politycznych i społecznych w jakiś idealny, formalnymi statutami nie związany „klub uczciwości publicznej“. Byłoby to uzdrowieniem form naszego dzikiego życia publicznego i od razu dodaję, nie należałoby wcale do niemożliwych rzeczy, gdyby tylko przełamać sztucznie hodowane kołtuństwo w kraju“.

Ustęp ten przypadł ogromnie do gustu *Kuryerowi Lwowskiemu*, upatruje w nim bowiem zapowiedź, że socyaliści gotowi poprzeć i ludowców.

„Potrzeba reform — woła p. Daszyński — aby cała klasa pracująca w Polsce dobiła się ekonomicznego dobrobytu, a cały naród doszedł do politycznej swobody i narodowej niezależności.“ Cel bezwątpienia piękny, na który i najzagorzalszy stańczyk zgodziłby się chętnie — ale jaką drogą dojść do niego — autor na razie zamilcza a przechodzi do kwestyi: kto rządzi Galicyą i odpowiada: szlachta i klerykali.

W dwu następnych rozdziałach charakteryzuje p. Daszyński „szlachetczyznę“ i „klerykałów“, tych winowajców dzisiejszego stanu kraju. Nie mogąc zaprzeczyć, iż szlachta była filarem Polski, powiada p. Daszyński, że to nie ta galicyjska, ale owa z Królestwa i Litwy, która składała przez pół wieku dowody bohaterstwa, podczas „gdy galicyjska stała zdala od tych ofiar narodowych“ gdy Królestwo stawiało wielkie armie, Galicya wydawała bale“. Dalej omawia p. Daszyński przywileje szlachty (propinacye, obszar dworski, prawo prezenty), na co znakomitą odpowiedź mógłby znaleść, gdyby chciał, w artykułach hr. Mieczysława Pinińskiego, niedawno w *Gaz. Nar.* ogłoszonych.

P. Daszyński nie cierpi wszelkiego rodzaju szlachty. Nienawidzi magnatów i woła: „kto w kraju słyszał kiedy w czasach nowszych o ofiarach lub poświęceniach Sanguszków czy Lanckorońskich, gdzie są wielkie czyny Stadnickich, gdzie ofiary Badenich?“ — ale i spokojni hreczkosieje zawadzają p. Daszyńskiemu, mówi bowiem o nich „uwstecznioną także postacią w Galicyi jest ów „hreczkosiej“ jowialny i głupi zarazem, pełen zabobonów i radzący bić chłopa bukiem, zamiast go „ciągać panie dzieju po sądach“, sarkający na szkoły i książki, które chłopu „w głowie tylko przewracają“ sam czytający kalendarz i *Narodówkę*, w którą oczywiście wierzy jak w fetysza.“

Załatwiwszy się w ten sposób ze szlachtą, dobiera się p. Daszyński do duchowieństwa. „Rządy szlacheckie nie wytrzymałyby jednego szturmu mieszczaństwa, robotników i chłopów, gdyby ich nie podtrzymywali klerykali t. zn. Jezuici; oni stanęli na czele na wsi i w mieście, nic się nie dzieje bez ich wiedzy a wiele pod ich ukrytem przewodnictwem.“ „Dawniej wyłącznie oni wychowywali szlachtę, teraz połowa młodzieży szlacheckiej uczy się w jezuickim gimnazyum w Chyrowie.“

Na wsi stoi proboszcz wyłącznie po stronie dworu — pisze p. Daszyński — bo dwór daje mu prezentę — i motyw ten tak szczerze przytacza p. Daszyński, jakby wierzył, że dwór może proboszczowi i odebrać prezentę! Dalej mówi p. Daszyński o wpływach biskupów za pomocą kurend i klątw — poczem nawraca znowu do szlachty, jak to ona „wyzyskuje robotników, rozpaja chłopów fuzlem“ itp. niegodziwości rzekomo się dopuszcza.

Rozdział ten kończy p. Daszyński wzmianką, iż „we wschodniej Galicyi stałym tematem rozmów szlacheckich jest możliwość rzezi na wypadek nowych wyborów pod bagnetami“ i że „szlachta i towarzyszący jej orszak klerykałów gotowa na swój naród raczej sprowadzić niewolę absolutyzmu, niż dopuścić ten naród do rządów lub bodaj pierwsze kroki w tym kierunku uczynić.“

P. Daszyński, wysługujący się we Wiedniu Niemcom, a w kraju żydom, jest naturalnie przeciwny podnoszeniu idei słowiańskiej i powiada: „Byłoby to okropnym zamętem pojęć, gdybyśmy pozwolili, aby do wszystkich konfuzyj politycznych, w jakich tonie mózg Galicyanina, dodali jeszcze największą konfuzyę t. j. „Słowianizm“ w polityce wewnętrznej.“

W drugiej części swej broszury — którą zajmiemy się jutro — p. Daszyński omawia „reformy“, które jego zdaniem mają uratować „przyszłość ludu“.

Noworoczne głosy prasy ruskiej.

Lwów 13 stycznia.

Ruslan z wielką otuchą wita rok nowy, i dalej powiada: „Pod sztandarem pozytywnej pracy umysłowej i ekonomicznej zwyciężymy. Płody tej pracy widoczne. Literatura nasza, piękna i naukowa, rozwija się coraz bujniej. Poważnie występuje Ruś do rzędu kulturnych narodów europejskich. Koło inteligencyi rozszerza się. Zawodowi mężowie nauki podrastają. Rozsadniki kultury umysłowej mnożą się. Oświata wnika coraz głębiej w masy ludu. Masy te budzą się z ciężkiego snu. Uświadomienie wzrasta. Spełnia się szybkim biegiem testament Tarasa (Szewczenki): „Starszy brat przygarnia młodszego do piersi. Niwy zasiewają się nowem ziarnem. Wszędzie trud gorliwy. Obojętność dla sprawy narodowej znika. Ale to dopiero początek roboty“.

Wspominając dalej o ucisku na Rusi „moskiewskiej“ przedstawia *Ruslan* Ruś jako olbrzyma trzydziesto-milionowego, który już wiele dokazał w dziejach. „Ale czemuż — zapytuje dalej — olbrzym ten dzisiaj podupadł tak ciężko, że obcy nim rządzą? Niestety, odpowiedź na to w jednem słowie: rozterka! W rozterce żyli kniaziowie ruscy, rozterką padła hetmańszczyzna — rozterka i dzisiaj pęta ręce narodu ruskiego. Ale nie! rozterki tej nie będzie. Na widnokręgu galicyjskim mnożą się oznaki, że *rozdarty obóz narodowców uiebawem w jedną całość się połączy*.

„I nie zdradzimy tem żadnej tajemnicy, jeżeli powiemy, że na poufnem zebraniu opozycyi narodowej w październiku hasło zespolenia wszystkich narodowców wyszło z poważnych ust ludzi naszych lwowskich, jakoteż z kraju. Podobnież rozległo się takie hasło obecnie i w obozie utylitarystów. Obie strony czują, że dalszy rozłam nietylko jest bez korzyści, ale i szkodliwy. A skończyć z nim trzeba coprędzj, bo na widnokręgu galicyjskim robi się chmurno. Najbliższa przyszłość może Rusinom galicyjskim przynieść wszelakie niespodzianki. Ruś nie ma wielu przyjaciół, a nieprzyjaciele — oby nie zaskoczyli jej nieprzygotowanej

„Cóż wyszło z czteroletniego rozłamu narodowców? Wprawdzie pojawiła się tu i tam płodna emulacya w pracy narodowej, ale rozłam ten ubezwładnił Ruś galicyjską na zewnątrz. Był on każdemu na rękę, tylko nie narodowi ruskiemu i mógłby zeń skorzystać ktoś już w najbliższej przyszłości. Domyślny zgadnie, o co nam chodzi. Ruś galicyjska czuje duszą, że przyjdzie jej teraz przebyć kilka lat ciężkich. We Wiedniu suszy sobie ten i ów głowę nową konstytucyą, a w kraju sytuacya conajmniej niejasna. Niechajże wszystko nie zaskoczy nas nieprzygotowanych! Będzie więc rok nowy dla nas lepszym — choćby przez to, że skończy się rozłam w obozie narodowym. Chcemy tego i w sukces wierzymy. Trochę dobrej woli z obu stron, a dzieło zrobi się na Rusi na radość!“

To tak wygląda, jak gdyby obóz p. Barwińskiego pragnął skonsolidować się z obozem p. Romańczuka, który skonsolidował się z obozem moskalofilskim... Może się mylimy... Tej chęci antyrozłamowej nie widzimy u *Diła*.

Powiada ono, że pozostanie nadal wiernem swemu programowi narodowemu i politycznemu, i powiada: „W Galicyi panuje wielmożnie dawny system polityczny. Polszczenie Rusi postępuje dalej przy pomocy „pracy organicznej“ (te wyrazy drukowane po polsku.) C. k. komisya edukacyjna wypiera język ruski coraz więcej nawet ze szkół. Do powodzenia pomaga tej „pracy organicznej“ także spokojna a energiczna i intenzywna polityka takzwanych ruskich posłów ugodowców. Tej polityce zawdzięczyć należy między innemi także i wiadomy ukaz, który na śmiech sprowadza naukę języka ruskiego w szkołach średnich.

W tym roku — pisze dalej *Diło* — przybyła jeszcze „rządowi“ polskiemu do pomocy jedna siła potężna, nasz jedyny zako (Bazylianie)... Jak się dowiadujemy, garną oni do siebie wszystką młodzież, dziewczęta i parobków, urządzają co miesiąc zebrania z naukami, spowiedzią itd. Uczą, że my jesteśmy wszyscy rzymskimi katolikami, że greko-katolików tu żadnych niema. Pod groźbą kar duchownych zabraniają chodzić do czytelń, czytać książki naszych towarzystw oświaty, bo tam szerzą szyzmę itd I tak ze wszystkich stron „praca organiczna“ do nas się dobiera“. — Zresztą, powiada *Diło*, przebiegając zeszłoroczną pracę narodową, nie ma powodu do pesymistycznych zapatrywań na ruskie sprawy narodowe; „przeciwnie, może ożywiać nas nadzieja lepszej przyszłości — nasza siła w nas samych.“

Srodze natomiast turbuje się *Diło* prenumeratą. Na litość prosi o wyrównanie zaległości, bo redakcya potrzebuje wyrównać swoje zaległości w drukarni, fabryce papieru itp. Komu trudno na dłuższy czas prenumerować, niechaj na krótki prenumeruje, bo łatwiej jednostce płacić 4 zł. 50 ct. za kwartał, a bodaj 1 zł. 50 ct. za miesiąc, niż administracyi czasopisma płacić tysiące. Wszak ona musi płacić wszystko gotówką, a subwencyi żadnej nie ma itd.

Na końcu numeru w „małym fejletonie“ daje *Diło* nibyto humorystycznie, „zamknięcie rachunków za rok 1898“, gdzie między innemi czytamy: „W naszej Galilei nieboszczyk rok grzesznik zmienił nam osobę „pod kawkami“. Nowy namiestnik, przy swojem europejskiem wykształceniu i zachowaniu się potrafił odrazu zoryentować się w „krajowej polityce“ (drukowane po polsku) i my Rusini możemy być „spokojni“ wszakże on sam oświadczył w sejmie, że będzie kroczył drogą swoich poprzedników. I na świętojurskiej górze zabrakło głowy“. Dalej wyśmiewa autor mazurskie awantury antyżydowskie, i długi ustęp poświęca na wyszydzenie p. Barwińskiego.

Z końcem starego roku zapowiada *Hałyczanyn* — właściwie *Galiczanin* — że się będzie trzymał starego programu swego (adin narod od Wisłoki po Kamczatkę) i że pod tym sztandarem naród ruski prędzej czy później odniesie świetne zwycięstwo nad licznymi przeciwnikami swymi. Dalej donosi, że za połowę ceny nie może być dawany, „bo go samego więcej kosztują marki pocztowe, stempel, papier i adresy „nie mówiąc już o drukarni i redakcyi“. Ale prosi o spłatę zaległej prenumeraty a dla uboższych zniża ją z 15 zł. na 10 zł., byle posyłano prenumeratę naprzód kwartalnie. Natomiast w numerze noworocznym nie przemawia do swoich prenumeratorów, tylko podaje artykuł „Naszym sąsiadom z Nowym rokiem“. Ci jednak już przed 12 dniami ten dzień obchodzili.

Otóż perswaduje *Hałyczanyn* Polakom że wszystkie ich dawne nadzieje i rachuby

---

8

PRZYGODY
Brygadyera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył St. Otwinowski.

(Ciąg dalszy).

— Prędko, prędko — zawołał głos kobiecy.

Natychmiast wyskoczyliśmy na beczkę.

— Posłali po kozaków. Wasze życie w niebezpieczeństwie; o ja zgubiona, zgubiona!

Słychać było szelest kroków, zachrypły głos przekleństwa, uderzenie i gwiazdy zaświeciły nam znowu przez okno. Bezradni staliśmy na beczce, a krew ścinała się w żyłach. Po chwilce doleciały do uszu naszych przytłumione jęki zakończone charczeniem. Jakieś wielkie drzwi otworzyły się i zatrzasły z hałasem.

— Ci łajdacy ujęli ją. Pewnie ją zabiją — zawołałem.

Duroc zeskoczył na ziemię i wybuchnął powodzią przekleństw w niewyraźnych słowach jak opętany. Począł bić we drzwi gołemi rękami tak, że za każdem uderzeniem zostawiał ślady krwi po sobie.

— Tu jest klucz — zawołałem, podnosząc takowy z ziemi — pewnie rzuciła go w chwili, kiedy ją odrywano od okna.

Towarzysz mój wydarł mi go z ręki z okrzykiem radości. Po chwili próbował otworzyć nim drzwi, lecz był tak mały, że cały się gubił w ogromnym otworze zamku. Duroc zrozpaczony usiadł na jednej ze skrzyń i podparł głowę rękami płacząc.

I mnie zbierało się na płacz, gdym sobie przypomniał dziewicę, i pomyślał jak bezwładni jesteśmy, aby jej przyjść na ratunek.

Lecz ja nie jestem z rodzaju tych ludzi, którzy dają się łatwo wysadzić z siodła. Przedewszystkiem musiał być cel, dla którego rzucono nam ten klucz. Dziewica nie mogła nam przynieść klucza od naszej sali, bo jej krwiożerczy ojczym musiał go mieć przy sobie w kieszeni.

Podrzucony więc klucz, musiał mieć jakieś znaczenie, inaczej dlaczego z narażeniem życia przynosiłaby go nam? Toby świadczyło licho o naszym dowcipie, gdybyśmy nie potrafili odkryć tego znaczenia.

Wziąłem się natychmiast do roboty; poodsuwałem skrzynie do ściany, a Duroc nabrawszy nadziei, pomagał mi dzielnie. Nie była to zabawka, bo niektóre ze skrzyń były ciężkie i olbrzymich rozmiarów.

Pracowaliśmy pilnie, zwijaliśmy się jak waryaci, ciskając, baryłki, sery, skrzynki na jedną kupę, wszystko na środek sali. Została jeszcze jedna kufa wódki w samym kącie. Wspólnemi siłami udało nam się i tę usunąć i oto ukazały się małe drzwi drewniane w podłodze.

Klucz nadawał się do zamku i okrzyk radości wyrwał się nam z piersi, gdy drzwi stanęły przed nami otworem.

Chwyciwszy kaganiec zeszedłem po schodach na dół, a za mną Duroc.

Znaleźmy się w prochowni zamku, sklepionej piwnicy z beczkami do koła ścian, z których jedna rozbita stała na środku. Rozsypany z niej proch leżał czarną plamą, na ziemi. Były i tu drzwi drugie, lecz zamknięte.

— W takiej samej klatce siedzimy tu jak tam — wołał Duroc — nie mamy klucza.

— Mamy i to nie jeden.

— Gdzie?

Wskazałem mu na rząd beczek z prochem.

— Czy chcesz wysadzić drzwi?

— Nie inaczej.

— Lecz w takim razie cały zamek wysadzisz w powietrze.

To prawda, lecz od czego głowa na karku.

— Wysadzimy drzwi od spiżarni — zawołałem.

Popiegłem na górę i przyniołem formę do wylewania świec, dosyć dużą aby zmieściła w sobie kilka funtów prochu. Duroc nasypał do rur prochu a ja uciąłem kawałeczek świecy i wetknąłem go do jednego otworu. Gdyśmy skończyli — była petarda gotową i pewnie pułkownik inżynieryi nie byłby się jej powstydził.

Następnie ustawiłem ją tak do zamku, aby stos serów, które ułożyłem jeden na drugim, przyciskał ją do drzwi. Zapaliłem ogarek i w jednej chwili wpadliśmy do piwnicy zamykając drzwi za sobą.

To nie żart, moi bracia, siedzieć w pośrodku tylu ton prochu i wiedzieć, że gdyby jedna iskierka dostała się przez cienkie dosyć drzwi w podłodze, członki nasze latałyby po nad wieżyce zamkowe. Zdawało nam się, że półcalowy ogarek za długo się palił. Nasłuchiwałem niecierpliwie, czy nie słychać kopyt końskich kozaków, którzy mieli przyjść zakłuć nas. Już mi przychodziło na myśl, czy świeczka nie zgasła, gdy naraz rozległ się huk podobny do wystrzału bomby, drzwi rozleciały się w kawałki, a po posadzce rozsypały się kawałki sera, jabłek, rzepy, trzaski ze skrzyń, tworząc nieopisany chaos.

Gdyśmy wyszli z piwnicy, otoczeni byliśmy grubą chmurą dymu i co chwila trzeba było utykać na rozsypanych gruzach; otworu w drzwiach domacaliśmy się tylko. Petarda zrobiła swoje.

Pierwszy przedmiot, jaki ujrzałem wychodząc przez otwór drzwi, był człowiek — z rzeźnickim toporem w ręku, rozciągnięty na wznak z otwartą raną w głowie; drugi ogromny ogar mający dwie nogi złamane, wił się w śmiertelnych kurczach na ziemi. Gdy się usiłował podnieść, widziałem złamane nogi chwiejące się jak bijaki cepów.

W tejże chwili doleciał moich uszu krzyk Duroca, którego drugi pies pochwycił i przycisnąwszy do ściany, porwał zębami za gardło. Lewą ręką odpychał go, podczas gdy prawą usiłował dostać pałasza, co gdy mu się udało, przebił cielsko na wylot. Lecz to nie uwolniło go jeszcze od kłów, dopiero gdym pistoletem roztrzaskał psu łeb, roztwarła się paszczęka, a krwawe ślepie powlekło się mgłą śmierci.

(C. d. n.)

odbudowania Polski niepodległej znikły jak śnieg na wiosennem słońcu. Padła ona z powodu, że puściła się na drogę zniweczenia ruskiej cerkwi i narodowości. Radzi przeto Polakom *Hałyczanyn*, aby i teraz nie mieszali się w wewnętrzne sprawy narodu galicyjsko-ruskiego, aby nie podtrzymywali ruskich stronnictw i frakcyj, które same sobie stworzyli. Dotychczasowa robota polska na szkodę narodu ruskiego w Galicyi była i będzie daremną. „Mądrej głowie dość po słowie (drukowane po polsku) i dlatego odzywamy się do naszych sąsiadów, aby z niniejszym Nowym rokiem nabrali rozumu, iżby w przyszłości nie można było stosować do nich przysłowia: „Mądry Polak po szkodzie“.

Tyle noworocznej mądrości ruskiej i ruskiej!

KORESPONDENCYE.

Paryż 8 stycznia

(Nowy rok w Paryżu. — Liga „Ojczyzny Francuskiej.“ — Zmiany dyplomatyczne. — Cesarzowa Eugenia.)

W dniu noworocznym Paryż przedstawia widok niezwykły. Na pierwszorzędnych ulicach co chwila spotyka się powozy i karety, eskortowane przez konnych gwardzistów republikańskich: to dygnitarze rzeczypospolitej, jadący do pałacu Elizejskiego składać życzenia. Nie rzadko można również spotkać pokaźniejszy pojazd, otoczony szwadronem kirasyerów, marsowo wyglądających w swych srebrnawych puklerzach, na których promienie słońca palą się białym blaskiem: to znów sam prezydent rzeczypospolitej oddaje kilka obowiązkowych, urzędowych wizyt. Popołudniowe przyjęcie w pałacu Elizejskim odbywa się z wielkim ceremoniałem. W imieniu ciała dyplomatycznego przemawia i przemawiał b. r. nuncyusz papieski mgr. Chiari. — Faure odpowiedział w krótkich, ogólnikowych wyrazach.

Jest to ciekawy rys, wysoce charakterystyczny, jak w „demokratycznej“ Francyi są szanowane wszelkie przepisy ceremoniału, który w pałacu prezydenta jest ściślej przestrzegany, niż na dworach wielu panujących europejskich. Żaden zresztą z dotychczasowych prezydentów nie poddawał się tak chętnie owej procedurze, jak Faure. P. Crozier, szef „protokołu“ czyli mistrz ceremonii, ma zadanie niezmiernie ułatwione.

Obecnie knuje się w Elizeach mała intryga. Chodzi o urzeczywistnienie dawnego pragnienia p. Faura, mianowicie o zbudowanie jachtu, któryby specyalnie służył do użytku p. prezydenta. Brak takiego statku dotkliwie dał się uczuć podczas podróży pana Faura do Petersburga, gdy musiano dla niego przerabiać dorywczo wielki statek wojenny. Minister marynarki Lockroy decyduje się podobno ofiarować na ten cel jeden ze starszych krążowców trzeciego rzędu i bardzo być może, iż na przyszłorocznych regatach w Cowes obok innych panujących i książąt znajdzie się również na pokładzie swojego jachtu i p. prezydent rzeczypospolitej, przepadający za tym sportem.

Stanie się to z pewnością, jeśli do sprawy nie wmięsza się prasa, ta okropna prasa paryska, dla której nie ma nic świętego i która ów projekt pięknego jachtu uczynić może wygodnym celem szyderstw i dowcipów, ośmieszyć go przed uskutecznieniem i w ten sposób — uniemożebnić.

Na szczęście prasa francuska nie ma czasu obecnie zajmować się takiemi drobnostkami. Szpalty wszystkich dzienników poświęcone są teraz całkowicie nowej „Ligue de la Patrie Française“, tworzącej się pod przewodnictwem słynnych akademików Lemaitra, Brunetièra, Sorela i Coppéego, z udziałem p. d' Haussonville, ks. de Broglie i innych. Ma to być przeciwstawieniem niedawno powstałej „Ligue de droits de l' homme“, która zajęła się niemal wyłącznie obroną Dreyfussa. Nowa liga „ojczyzny francuskiej“ ma gromadzić pod wspólnym sztandarem ludzi z najróżnorodniejszych obozów, republikanów monarchistów, antysemitów, narodowców... Wszystkich członków ma jednoczyć wspólne hasło: kult dla dawnych tradycyj francuskich i poszanowanie armii.

Zasadniczy program jest bardzo szeroki. Lavisse, Gaston Pâris i inni, wyrażają obawę, że nowa liga wzmoże tylko agitacyę i wewnętrzną anarchię. Takie związki polityczne, jak liga „praw człowieka“ lub „ojczyzny francuskiej“ jednoczą pewne grupy ludzi, ale dzielą tem wyraźniej naród na wrogie grupy. Nie w tym kierunku należy obecnie działać we Francyi, lecz przeciwnie, wywać do zgody i jedności.

P. Constant, senator i znany mąż stanu rzucił politykę i objął stanowisko ambasadora francuskiego w Konstantynopolu. Ponieważ łączy dużą energię z gładkiemi manierami, wybór ten zdaje się bardzo trafny. Mówią, że i p. Bourgeois zamierza poświęcić się dyplomacyi — dawny przywódca radykałów pretenduje podobno o ambasadę berlińską, z której ma ustąpić podeszły wiekiem i sterany nieszczęściami rodzinnemi margr. des Noailles. P. Bourgeois, niedawno jeszcze jeden z najwpływowszych mężów politycznych we Francyi stracił w ostatnich czasach popularność. Sprawa Dreyfussa zużyła go, jak zresztą wielu innych. Jest mówca niepospolity, czy atoli będzie zręcznym dyplomatą, odpowiednim na tak trudnem stanowisku? Dotychczasową działalnością złożył raczej dowody braku dwóch głównych cnót dyplomatycznych, mianowicie zimnej krwi i taktu.

Cesarzowa Eugenia, która bawiła przez kilka tygodni w Paryżu, udała się na południe. Przed wyjazdem miała zakomunikować p. Delcassému, za pośrednictwem swego sekretarza p. Pietriego, ostatnią swą rozmowę z królową Wiktoryą. Było to właśnie w czasie najgorętszego sporu o Faszodę.

— Wolałabym umrzeć, niż dopuścić do wojny z Francyą — wyraziła się podobno sędziwa monarchini.

Uczczenie pamięci Mickiewicza w Petersburgu.

Związek pisarzy rosyjskich nie mogąc z powodu zakazu rządu uczcić jubileuszu Mickiewicza publicznym obchodem, ograniczył się z konieczności do uczty, na którą przybyli wybitni przedstawiciele literatury rosyjskiej i polskiej; między innymi B. J. Weinberg, A. A. Potiechin, prof. S. K. Bulicz, W. S. Sołowjew, W. D. Spasowicz, prezes związku pisarzów P. N. Isakow, P. D. Boborikin, redaktor *Kraju* Piltz, M. M. Stasiulewicz, D. L. Mordowcew i inni. Prezes obiadu Potiechin postawił najpierw wniosek uczczenia pamięci poety przez powstanie. W czasie obiadu wygłaszano mowy. Między innymi W. D. Spasowicz powiedział piękną mowę o stosunku społeczeństwa rosyjskiego do Mickiewicza; Boborikin — o Mickiewiczu, jako poecie epicznym i Sołowjew — o wzniosłości poglądów Mickiewicza. — Nadto toastowano na cześć komitetu związku pisarzy, jedności Rosyan i Polaków itd. Na obiad byli też zaproszeni, między innymi: p. Sienkiewicz, Prus i p. Orzeszkowa, lecz nie mogąc przybyć, przysłali oni depesze powitalne. Podczas obiadu imieniem komitetu związku prasy wysłano depeszę do syna A. Mickiewicza treści następującej: „Serdeczne pozdrowienie synowi wielkiego poety słowiańskiego w dniu obchodu jego pamięci, urządzonego przez związek pisarzy rosyjskich. Sława poecie nieśmiertelnemu“.

O tymże obiedzie pisze *Now. Wrem*:

„Jeżeli na obiad dzisiejszy będziemy się zapatrywali, jako na sztukę dramatyczną, to przyznać wypadnie najpierw, że zgromadziła ona liczną publiczność, powtóre, że miała powodzenie. Przemawiali: Potiechin, Isakow, Spasowicz, Boborikin, Wł. S. Sołowjew, W. W. Żukowski, Piltz, Miakotin, B. Kutyłowski i Weinberg.

Ogółem dziesięć mów. Najbardziej treściwą była mowa — Spasowicza; praktyczną — Żukowskiego; gorącą, może nawet namiętną, Miakotina, najbardziej „nie z tego świata“ — Sołowiewa. Inne przemówienia miały raczej cechę toastów, najzupełniej gentlemańskich, uprzejmych, pod względem literackim powściągliwych.

Cała też atmosfera zarówno tych toastów, jak i mów, była uprzejma, ugodowa, literacko-polityczna, że się tak wyrazimy, a tylko p. Miakotin wprowadził do tej atmosfery pewną namiętność, zresztą namiętność frazesów nie myśli. Spasowicz mówił długo i interesująco. Opowiadał żywot Mickiewicza, w świetnem szkicu scharakteryzował jego poezyę, pobyt 4 letni w Rosyi, znajomość z Puszkinem, wyjazd za granicę, mimowolną emigracyą i w końcu działalność mistyczną. Literat dawnej szkoły, ważący każde swoje słowo, mający program wyraźny, przebijał przez mowcę stale i korzystnie wyróżniał jego krasomówstwo „interesujące“, którego mogłoby wysłuchać z korzyścią i zadowoleniem również audytoryum liczniejsze i bardziej w swoim swoim składzie urozmaicone. Sołowjew mowę przeczytał. Za punkt wyjścia wziął słowa Puszkina, który powiedział, że Mickiewicz patrzał „z wyżyn“. Patrzeć z góry, a patrzeć z wyżyn, różnica olbrzymia i tę różnicę właśnie nasz filozof publicysta rozwinął. W Mickiewiczu widzi on przedewszystkiem wielkiego człowieka, który z bólem przeszedł przez wszystkie stopnie ludzkiego istnienia: — szczęście narodowe, uniesienia religijne, to też ma on prawo być człowiekiem, który „z wyżyn“ patrzy.

Na te wyżyny może się dźwignąć tylko człowiek wielki. Wszystkie te trzy fazy p. Sołowjew zakończył frazesem, że przechodząc z jednego stadyum w drugie, zrywał poeta pępowinę, jak zrywa ją noworodek. P. Żukowski zaczął swoje przemówienie od tego, że poprzedni mowcy tak „wysoko“ podnieśli ton swoich przemówień, iż zmuszony jest zastrzedz się, że zstępuje na ziemię. Zapewne wiele jest podobieństwa między naszą inteligencyą a inteligencyą dawną z przed 6 dziesięciolecia. I ta inteligencya i my jadaliśmy obiady itp. Lecz głęboka różnica między dawną inteligencyą a nami polega na tem, że pracujemy nierównie więcej, niż pracowała dawna inteligencya. I oto ta niwa pracy jest tą niwą owocną, na której powinna się dokonać zgoda narodowości w pracy wspólnej, w dążeniu wspólnem wspierania młodszej braci i w dążeniu do dobrobytu ogólnego.

Obiadowało 150 osób. Obie strony, i Rosyanie i Polacy, zachowywali się względem siebie z jak największem poważaniem. Rosyanie czcili Mickiewicza chętnie i szczerze, jako jednego z poetów najbardziej utalentowanych. Polacy lub osoby pochodzenia polskiego stale wspominali imię Puszkina. Czy Polacy dadzą obiad na uczczenie Puszkina z okoliczności jego stulecia, jak czcili obiadem Rosyanie rocznicę setną Mickiewicza, nie wiemy. Lecz wiemy na pewno, że niwa wzajemności literackiej jest równie wdzięczna, jak niwa pracy wspólnej, o której mówił p. Żukowski.

Wesele u rabina.

Żydowscy rabini dzielą się na dwie kategorye Jedni są właściwymi rabinami, stanem duchownym u żydów. Roztaczają kwestye religijne i pełnią funkcye urzędników wobec władzy. Ci żyją po większej części w nędzy, pensya ich jest śmiesznie mała, zarobków nie mają żadnych, a rzadko ich spotyka awans.

Natomiast druga kategorya, którą stanowią tak zwani „rebowie“ — cudotwórcy, opływa w dostatkach, prowadzi życie szerokie, utrzymuje liczny „dwór“: posługaczy, rządców, pomocników zwanych „sabami“ Tych cudotwórców „rebów“ uznają jedynie chasydzi za pośredników nieba, inni żydzi, nawet zupełnie krańcowo konserwatywni, wydrwiwają ich i uważają za oszukańców. Chasydzi wielce o tych dowódzców swych dbają, dostarczają im pieniędzy na wszelkie zbytki i „komfort“ w paradowaniu.

Parada występuje jawnie przy sposobności nadarzonej, a sposobnością taką jest właśnie wesele w domu rebego. Rebe taki choć „nie sieje i nie orze“, wydaje córki swe za mąż po magnacku, olśniewa przepychem i rozrzutnością. O podobnem „weselu u rabina“ niedawno odbytem w małem miasteczku M. donosi obecnie pismo hebrajskie dodając, że opis tego wesela był umieszczony w kilku pismach amerykańskich.

„Reb Dawidl“ (imię rabina) popisywał się swem bogactwem, szykiem, wystawnością podczas wesela córki przed swymi zwolennikami, przed żydami i chrześcijanami, władzą okoliczną i wielkimi „pnrycami i panami“ w sposób niesłychany i niewidziany dotychczas. Niektóre szczegóły tej „parady“ są rzeczywiście ciekawe i te tu powtarzamy.

Ubiory dla panny młodej zakupywano w trzech miejscowościach: w Warszawie, Łodzi, Berdyczowie (rebe mieszka w Królestwie Polskiem). Wyprawa cała kosztowała do dziesięciu tysięcy rubli. Sprowadzono trzy orkiestry, a każda się składała z 12 osób. Prócz tego wzięto znanego śpiewaka z chórem złożonym z 24 osób. Wesele trwało całe trzy tygodnie. Przez cały czas odbywały się tańce i bibki, w których uczestniczyły dziesiątki tysięcy gości z miast okolicznych. W najmniejszym pokoiczku mieszkało po 15 gości. Na tydzień przed weselem zakupiono 300 000 jaj, 1.000 kurcząt, 40 worków mąki, 30 pudów cukru i t. d.

Osobną ucztę rebe wydał dla „puryców“ i urzędników. Żydzi z czerwonemi wstęgami jeździli konno po mieście, a władza wyznaczyła 30 policyantów dla utrzymania porządku na ulicach.

Do ślubu państwu młodym towarzyszył orszak, składający się z 40 powozów, 12 żydów we wspaniałych strojach (każdy strój kosztował po 50 rb.) i z tłumu dziesięciotysięcznego. Hałas, wrzawa, rwetes nie do opisania. W całem mieście śpiewy, krzyki, chasydzi skaczą, śpiewają, piją i tańczą. To Lejbeniu żoni się z Różką, córką rebego, „dobrym żydem“ zwanego.

I tutaj, jak zwykle, koniec był żałosny. Rebe wypróżnił portfele mieszkańców M. pożyczył dużo gotówki i nie chciał płacić. U najbiedniejszych żydów pozabierał jaja, kurczęta, mąkę, cukier, mięso, wódkę i wina i nie płacił. Obiecywał zapłacić z pieniędzy, jakie wpłyną na podarunki ślubne, ale one uczyniły tylko 2.000 rb. które nie starczyły nawet na pokrycie drobnych wydatków. Biedacy „wierzyciele“ dobijają się do drzwi rebego, ale ich tam nie puszczają, a jak się który do wnętrza dostanie fortelem, to pani rebekowa każe pomocnikowi przez „nędzarza“ przepędzić.

Rebe we własnej osobie, dla podreperowania kiepskiego stanu finansowego, przedsięwziął objazd miasteczek i wiosek w całej okolicy, gdzie strzyże niewinne baranki żydowskie.

Dodać trzeba, że takich rebów, cudotwórców i „dobrych żydów“, którzy nic nie mają wspólnego z religią żydowską, a których praktyka, przypominająca działalność znachorów i „owczarzy“ jest jeszcze szkodliwsza, ponieważ wywiera wpływ na umysły i postępowanie ciemnych chasydów, pełno jeszcze po małych zwłaszcza miasteczkach w naszym kraju, oraz w Galicyi, głównych siedliskach ciemnoty żydowskiej. Takich rabinów od „pcheł“ gorszych, dawno już temu w bajeczce znanej nasz mistrz słowa i wieszcz największy zapytywał: „A czem żyje rabi?“ Kwestyi dotychczas nierozstrzygnięto.

Jotka.

KRONIKA.

Lwów dnia 13 Stycznia.

Cesarz udając się wczoraj do Schoenbrunnu gdy przejeżdżał przez ulicę Mariahilf, zastąpiło mu drogę jakieś indywiduum z podaniem w ręku. Policyant stojący w pobliżu aresztował nieznajomego.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował sekratarzami sądu adjunktów: Józefa Gacha dla Krakowa, Kazimierza Walewskiego dla Gorlic i dr. Jana Stolichwę dla Krakowa

Z armii. Starszymi lekarzami w wojsku zostali zamianowani: dr. Kazimierz Aksentowicz z 95 i dr. Marcin Chwalibóg z 20 pułku piechoty.

Następcą metropolity Sembratowicza jak wiedeńskie dzienniki donoszą, ma być zamianowany biskup stanisławowski ks. Kuiłowski.

Z-i na własność. Hr. Józef Łubieński zakupił od spółki żydowskiej Treisman, Niekier i Agid dobra Milatycze koło Dawidowa w powiecie lwowskim.

Wodociągi lwowskie. Wczorajsze czwartkowe posiedzenie rady miejskiej lwowskiej, zwołane dla rozstrzygnienia sprawy dostaw wodociągowych nie dało jeszcze rezultatu. Pp. Kowalczuk, Heppe, Pawlewski, Schirmer, Michalski, Gryglaszewski wyrzucali referentowi jego pogląd na oferty dostawowe, z którego to poglądu wynikałoby, iż dostawcy nasi są drożsi od zagranicznych. Tymczasem są oni drożsi nie istotnie lecz pozornie, bo trzymali się w swoich ofertach warunków konkursu a zagraniczni za żwir np. osobno sobie każą płacić. Dyskusyę i uchwałę odroczyła rada do soboty.

Lekceważenie ogółu. Częste i coraz częstsze są skargi na pocztę lwowską, której organy w niejednym wypadku zapominają, że nie ogół dla niej, lecz ona dla ogółu istnieje i że nie automaty w niej powinny fungować, ani zaszuszone mumie biurokratyczne, lecz ludzie żywi i ruchliwi. Przed kilku dniami np. doręczono jednemu z Lwowian list nadesłany do niego z Wiednia jeszcze przed dwoma tygodniami. I ciekawa jest rzecz, jakiej ten list uległ procedurze. Adres składał się z imienia i nazwiska adresata i z notatki, że jest przełożonym drukarskiego gremium.

Lwowskie gremium drukarskie jest korporacyą wcale potężną, posiada wielkie wpływy i znaczenie, a że drukarzy mieszka we Lwowie bardzo dużo i wszyscy z natury rzeczy muszą mieć rozległe znajomości, więc najprzód wielka masa ludzi we Lwowie wie, co to jest gremium drukarskie i jego przełożony i gdzie ich szukać, a następnie wielka masa listów i posyłek przybywa codzień do Lwowa i pod adresem samego gremium i pod adresem różnych drukarzy, wskutek czego wydobycie informacyi, gdzie tego lub owego drukarza, a zwłaszcza gdzie przełożonego gremium drukarskiego szukać, jest zadaniem najłatwiejszem, jakie tylko można zadać poczcie do rozwiązania. A przecież ona go nie rozwiązała. List wspomniany zamiast do adresata, który oprócz tego że jest przełożonym gremium, jest jeszcze właścicielem wielkiego domu we Lwowie i przez wszystkich kupców i przemysłowców lwowskich doskonale od wielu lat znaną osobistością, otóż ów list powędrował z poczty do policyi, do biura meldunkowego po informacyę o mieszkaniu adresata. W tem biurze tak stereotypową jest odpowiedź „niemeldowany“, że gdyby kto o mieszkanie samego radcy Krzaczkowskiego przyszedł pytać, pewnieby usłyszał te same słowa od dotyczącego urzędnika.

To też i na wspomnianym liście wybito dużą pieczęć „nie meldowany w policyi“ i „kawałek“ powędrował z powrotem na pocztę a z poczty z dopiskiem „in Lemberg unbekannt“ — do Wiednia. Ten, który list z Wiednia wysyłał, gdy go zobaczył z powrotem z różnymi dopiskami, nie zdziwił się bynajmniej, bo to go nie pierwszy raz spotykało, lecz z flegmą list po raz drugi rzucił do skrzynki i tym razem po dwutygodniowem błąkaniu się posyłka odnalazła swego adresata. W tego rodzaju postępowaniu instytucyj, stworzonych dla dobra ogółu, najwidoczniejsze jest lekceważenie właśnie tego ogółu, a gdy się coś podobnego częściej trafia, to potem trudno się dziwić, że ten ogół wszystkie inne żywi uczucia dla swych instytucyj — tylko nie poważanie.

Prawo propinacyi. Liberalny poseł p. Szczepanowski postawił był na ostatniej sesyi sejmowej wniosek, aby wydział krajowy zbadał, czy nie możnaby prawa propinacyi, gasnącego w r. 1910 wydzierżawić dla kraju przynajmniej do r. 1950 a to dla przysporzenia skarbowi krajowemu dochodów.

Wydział krajowy, zastanawiał się wszechstronnie nad tą kwestyą i przyszedł do przekonania, że przedłużenie trwania prawa propinacyi poza czas ustawą określony. a mianowicie aż do r. 1950, dostarczyłoby wprawdzie krajowi znacznych funduszów, nie odpowiadałoby jedna interesom kraju. Wydział krajowy sądzi, że prawo propinacyi w żadnym razie dłużej niż do roku 1910 trwać nie powinno.

25-lecie członka wydziału. W dniu wczorajszym upłynęło 25 lat, jak dr. Józef Wereszczyński wybrany został przez sejm członkiem wydziału krajowego. Mianowicie stało się to dnia 12 stycznia 1874 r. Już d. 1 maja 1873 roku objął on urzędowanie w wydziale kraj., jako zastępca członka wydziału kraj. i od tego czasu bez przerwy w wydziale urzęduje. Otóż z okazyi tej uroczystości urzędnicy wydziału krajowego, a zwłaszcza tych departamentów, którymi p Wereszczyński podczas swego długoletniego urzędowania kierował, to jest gminnego, finansowego, przemysłowego i drogowego, zebrali się wczoraj, aby mu złożyć serdeczne gratulacye.

Na piątkowem posiedzeniu wydziału krajowego wiceprezes Chamiec (z powodu nieobecności marszałka hr. Badeniego) uczcił w dłuższej mowie zasługi jubilata dra Wereszczyńskiego, któremu członkowie wydziału złożyli następnie gratulacye.

Prawo publiczności. Minister wyznań i oświaty hr. Bylandt nadał prawo publiczności prywatnemu zakładowi wychowawczemu żeńskiemu z językiem wykładowym niemieckim, utrzymywanemu w Krakowie przez instytut pod nazwą: „Marien-Institut der Töchter der göttlichen Liebe“, począwszy od r. ku szkolnego 1898—1899.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna miasta Limanowy nadała obywatelstwo honorowe byłemu posłowi na sejm krajowy z powiatu limanowskiego, wieloletniemu prezesowi rady powiatowej limanowskiej, p. Tadeuszowi Romerowi, właścicielowi dóbr Jodłownika.

Z kolei państwowych. W okręgu lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych zamianowani zostali: Józef Ludwik Radoszewski i Fiszel Ettinger koncypientami dla oddziału drugiego dyrekcyi lwowskiej, Edward Hargesheimer aspirantem dla urzędu ruchu w Podwołoczyskach a Kornelia Drosztówna manipulantką dla urzędu ruchu w Przemyślu.

Konflikt pomiędzy wydziałem krajowym a profesorami lwowskich klinik zaostrzył się do tego stopnia, iż spowodował ustąpienie dr. Głowackiego z urzędu dyrektora krajowego szpitala powszechnego. Na razie zastępstwo dyrektora objął dr. Czyżewicz.

Sensacyjny proces. Na piątkowej rozprawie przeciw Mieczkowskiemu, oskarżonemu przed sądem lwowskim o zamach morderczy na własną żonę, obrońca oskarzonego dr. Sumper postawił wniosek, ażeby przesłuchać kilku nowych świadków, a to celem wykazania bezpodstawności twierdzenia pani Mieczkowskiej, a mianowicie, jakoby mąż jej obchodził się źle z własną matką.

Między innemi prosił także dr. Sumper o odczytanie świadectwa dr. Lukasa, że razu pewnego Mieczkowski wskutek skopania go przez żonę, był bardzo pokaleczony, a w końcu wniósł, aby trybunał zechciał sam naocznie obejrzeć to miejsce, na którem pani Mieczkowska pozwoliła sobie wyższej ekwilibrystyki.

Następnie pytana przez trybunał pani Mieczkowska, opowiadała, że w dniu krytycznym przyszła do hotelu krakowskiego, do męża, ażeby uczynić mu propozycyę zgody. Wtenczas to właśnie, w toku rozmowy, zrodziła się w jej głowie myśl użycia groźby. Przechyliła się przez balkon, mąż zaś strącił ją na dół. Padała twarzą na dół. Widziała bruk podwórza, uderzyła o poręcz i uczuła szalony ból.

Mieczkowski na pytanie radcy Weinreba twierdził, że z początku obawiał się zwykłej groźby żoninej tj. że sobie życie odbierze, ale później przyzwyczaił się do tego.

O chwili zamachu twierdził, że zobaczywszy, iż żona upadła, zbiegł na dół, wziął ją na ręce i „ucałował na wszystkie strony“ — bo „był najlepszym w świecie mężem“.

Dr. Sumper (do pani Mieczkowskiej) Czy po rozwodzie z p. Mieczkowskim miała pani zamiar wyjść za pewnego upatrzonego młodego człowieka?

Św. Ja specyalnie nie miałam.

Obr. Ale może on miał?

Św. O to proszę się jego spytać.

Obr. A czy podczas rekonwalescencyi u pani Domiczkowej nie siadywał czasami przy łożu boleści pani pewien młody człowiek.

Św. Prócz lekarzy wezwanych przez mego męża nie bywał u mnie absolutnie nikt. (Po chwili) Ja miałam pokój przechodni i jeśli ktoś przezeń chciał przejść, to go wyprosić nie mogłam.

Nastąpiła pauza, podczas której trybunał zastanawiał się nad wnioskami dra Sumpera. Wnioski te zostały odrzucone, prócz jednego — o naoczne oględziny miejsca wypadku.

Potem zawezwano świadka p. Józefa Lacka, ojca p. Mieczkowskiej, byłego radcę sądowego i radcę dworu, a obecnie adwokata tarnopolskiego. Jestto starzec 66 letni.

Dr. Sumper sprzeciwiał się zaprzysiężeniu tego świadka, który widocznie żywi animozyę do swego zięcia, skoro w listach obsypywał go takimi epitetami, jak „hochstapler“ „ludożerca“ „wieprz“ „smok podwawelski“ i oświadczał, że ma do niego „wewnętrzny wstręt“. Trybunał uchwalił zaprzysiądz świadka, ponieważ jako sędzia z zawodu potrafi być objektywnym w zeznaniach.

P. Lacek opowiadał o dysharmonii jaka zapanowała u Mieczkowskich zaraz po ślubie i o tem jak nie chciał rozsądzać ich sporów, to później przyrzekł im pomóc wyszukać jaki punkt do rozwodu lub separacyi.

Z lwowskiej Rady powiatowej. Wicemarszałek rady powiatowej lwowskiej ks. infułat Zabłocki złożył swą godność, rada wybrała przeto jego następcą p. Leopolda Baczewskiego (syna) ze Zniesienia. Na tem posiedzeniu rady z ostatniego z wtorku, uchwalono, że od ąd wszystkie okólniki do gmin i obszarów dworskich mają być wydawane w języku polskim i ruskim, a na pisma ruskie, nadsyłane do rady odpowiedzi redagować w języku ruskim i ruskiemi pisać literami.

Niezwykłe zjawisko atmosferyczne. We Lwowie rano około godziny 7 całe niebo pokryło się jakąś przesłoną czerwono-żółtą jakby odbiciem wielkiego ognia. Zjawisko trwało około pół godziny. Zaraz potem spadł obfity i ciepły deszcz, a w dzień było ciepło dochodzące do 10 stopni R. i piękna pogoda.

Gminne pastwiska. Gminy chrzanowskiej powiatu posiadają przeszło 6.000 morgów własnych gruntów, z czego przypada na pastwiska 4.695 morgów, na nieużytki 720 morgów a reszta na las. Więcej niż połowa pastwisk jest tak zaniedbana i moczarowata, że żadnego nie przynosi pożytku. Na wniosek wydziału powiatowego uchwaliła chrzanowska rada powiatowa postarać się o poprawienie i polepszenie tych gminnych gruntów i uchwaliła w budżecie na przedwstępne koszta 400 złr. Wydział powiatowy poprosił wydziału krajowego o przysłanie inżyniera melioracyjnego, a wydział krajowy oznajmił, iż z wszelką gotowością poprze uznania godną inicyatywę reprezentacyi powiatowej i wydeleguje do tej czynności inżyniera do powiatu na czas dłuższy.

Sprowadzenie zwłok Słowackiego. Krakowski komitet zajmujący się sprawą sprowadzenia do kraju zwłok Juliusza Słowackie-

go wybrał wydział, do którego weszli: dr. Zofia Daszyńska-Golińska, Seweryn Maciejowski, Kazimierz Bartoszewicz, profesor Odon Bujwid, Józef Kotarbiński, Włodzimierz Tetmajer, Ryszard Kunicki, Adam Siedlecki, Zdzisław Czaplicki i Seweryn Krzemieniewski.

W wielu okolicach Austryi panują śnieżyce. Nad Wiedniem sroży się silny wicher.

W Wiedniu wielu przechodniów odniosło ciężkie uszkodzenia ciała w skutek spadających z domów cegieł i szyb. Także w okolic Wiednia donoszą o nieszczęśliwych wypadkach.

Silna burza połączona z oberwaniem się chmury, grzmotami i błyskawicami, wyrządziła w Sztutgardzie minionej nocy bardzo wielkie szkody. Wiele drzew powyrywanych z korzeniami.

Z domów spadały cegły i całe kominy. Na jednej z ulic rusztowanie spadając zabiło jakiegoś przechodnia. Z powodu burzy przerwane są linie telegraficzne i telefoniczne.

Hr. Juliusz Falkenhayn były minister rolnictwa, zmarły onegdaj w Wiedniu, urodził się w Wiedniu 20 lutego 1829. Pierwotnie poświęcił się był karyerze wojskowej i jako porucznik ułanów walczył w latach 1848 i 1849 we Włoszech i na Węgrzech. W roku 1857 opuścił armię jako rotmistrz huzarów i poświęcił się rolnictwu. Od r. 1867 zasiadał jako poseł wielkiej własności w sejmie górnoaustryackim, a w r. 1871 mianowany został marszałkiem Górnej Austryi.

W radzie państwa zasiadał od r. 1879, najpierw jako poseł okręgu miejskiego Wels, później (od r. 1885) jako przedstawiciel wielkiej własności, 12 sierpnia r. 1879 wszedł jako minister rolnictwa do gabinetu hr. Taaffego i na tem stanowisku pozostał też w następnym gabinecie koalicyjnym pod prezydenturą ks. Windischgraetza, z którym razem ustąpił d. 19 czerwca 1895 r.

Ruch pociągów na linii Łupków Cisna na nowo podjętym będzie od 14 bm.

Nowe towarzystwo akcyjne. Wiedeński „Laenderbank" zamierza przemienić przedsiębiorstwo kopalni wosku ziemnego w Borysławiu na towarzystwo akcyjne. Starania o uzyskanie koncesyi jest już wdrożone. Jak urzędownie z banku donoszą, nie chodzi na razie o sprzedaż tych kopalń, tylko ułatwienie techniczne.

Nad Hawrem szalał w piątek straszny orkan i zniszczył część portu.

Br. Ferdynand Rotszyld lord angielski, który niedawno umarł, zapisał swoje zbiory wartości 300.000 ft. st. British Museum.

Dawna cesarzowa niemiecka Fryderyka przybyła wczoraj wieczorem incognito do Paryża pod nazwiskiem hrabiny Kronbergowej.

Sprawa rewizyi procesu Dreifusowskiego. Niektóre dzienniki podają w formie pogłoski wiadomość, że prezydent Loev ma zamiar ustąpić, aby osoba jego nie przeszkadzała tokowi zarządzonego śledztwa. Były minister sprawiedliwości Sarrien oświadcza, że jest bezczelnem kłamstwem twierdzenie, jakoby on kiedykolwiek dawał był obiad na cześć Barda albo Macieja Dreyfussa, brata skazańca.

Pomimo, że wczoraj rady gabinetowej nie było, zjawił się minister wojny Freycinet i minister sprawiedliwości Lebret w ministerstwie spraw wewnętrznych i odbyli z prezydentem ministrów Dupuyem konferencyę. Krąży pogłoska, że pierwszy prezydent trybunału kasacyjnego Maseau sam wyznaczył tych radców trybunału, którzy prowadzić mają śledztwo, wczoraj postanowione.

Bawiący w Berlinie austryaccy oficerowie w towarzystwie pruskich a pod przewodnictwem Schwarzkoppena zwiedzili osobliwości Berlina.

Gracz oszust. Niedawno temu wykryła berlińska policya dom gry, w którym młodzi ludzie, szczególnie oficerowie, przegrywali niezwykle wysokie sumy, padając, jak się okazało, ofiarą szajki fałszywych graczy. Onegdaj aresztowano pierwszego z tych graczy w osobie 28-letniego hr Eglofffsteina, należącego do starej rodziny szlacheckiej w Niemczech. Cesarz, który osobiście się tą sprawą interesuje, nakazał władzom postępować z największą bezwzględnością i nie cofać się przed żadnem aresztowaniem.

Zmarł. Konstanty Zaleski, jeden z ostatnich bojowników z roku 1831, umarł 11 bm. w Lipinkach. Brał udział w bitwach pod Makowem, Okoniewem, Grochowem, Olszyną, na Pradze, Wielkim Dębem itd.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny, zgłoszono w IV kwartale 1898 ogółem 474 wypadków. Zakład załatwił merytorycznie w tym czasie 384 spraw wypadkowych a tytułem rent wypłacił w IV kwartale 1898 roku: Ascendentom 584 złr. 93 ct., przemijająco niezdolnym do zarobkowania 8463 złr. 49 ct., stale niezdolnym do zarobkowania 23.498 złr. 30 ct., wdowom 3.870 złr. 06 ct., sierotom 6.671 złr. 51 ct. Tytułem odprawy wypłacił wdowom 683 złr. 27 ct., tytułem kosztów pogrzebu 410 złr. 40 ct. a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 2.330 złr. 46 złr. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent złr. 1.682 ct. 77. Ogółem wypłacił zakład w IV kwartale 1898 roku: 48.195 złr. 19 ct. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło do dnia 31 grudnia 1898 roku tytułem premii ogółem 173.570 złr. 28½ ct.

„Jasełka". W niedzielę 15 b. m. w sali „Sokoła" we Lwowie przedstawią uczniowie szkoły ludowej im. Staszica pod kierownictwem p. Edmunda Urbanka na dochód „Związku Rodzicielskiego" o godzinie 4 popołudniu „Jasełka" oratoryum ludowe w 5 oddziałach. Cena wstępu od 1 złr. do 20 ct.

Z teatru. Na wczorajszem czwartkowem przedstawieniu „Gejszy" panią Kliszewską, przedstawicielkę Rolly Polly, spotkała niezwykła owacya. W drugim akcie wręczono tej sympatycznej artystce wśród oklasków bardzo licznego audytoryum sześć wielkich wspaniałych bukietów od wielbicieli talentu.

Sprawy państwowe.

(Telegramy „Gaz. Nar.)

Lublana d. 13 stycznia.

Namiestnik Tryestu hr. Goess prosił posłów słowieńskich, którzy wystąpili z sejmu, aby porzucili politykę abstynencyi. Posłowie odpowiedzieli na to listem, w którym oświadczają, że są gotowi wrócić do sejmu pod warunkiem, że marszałek na najbliższem posiedzeniu potępi skandale wywołane na ostatniej sesyi, zagwarantuje im bezpieczeństwo osobiste i da im pewność, że nie będą już w przyszłości na podobne ataki narażeni. Namiestnik interweniował w tej sprawie u marszałka, ale bez skutku. Wobec tego posłowie słowieńscy ogłaszają w dzienniku *Slovensky Narod* oświadczenie, że uważają się za wypędzonych gwałtem z sejmu tryesteńskiego i na tej podstawie protestować będą przeciw wszelkim uchwałom tego sejmu jako nielegalnym. Zarazem ogłaszają posłowie wyż wspomniane pismo, jakie wystosowali do namiestnika.

Wiedeń 13 stycznia.

Odłam radykalny niemieckiego opozycyjnego stronnictwa ludowego zamierza podobno zmusić kierowników stronnictwa do zajęcia stanowiska zdecydowanego a zbliżonego do niemieckich radykałów odcienia prusofilskiego. W razie gdyby ci kierownicy odrzucili stosowne wnioski, posłowie tej grupy zamierzają wystąpić ze stronnictwa i nawiązać ścisłą łączność z grupą prusofilów.

Wiedeń d. 13 stycznia.

Odbyło się tu posiedzenie przybocznej rady przemysłowej pod przewodnictwem br. Dipaulego, który wygłosił bardzo długą mowę, dowodząc, że zawsze popierać będzie dążenia przemysłowców, rząd jednak nie może występować w radzie z inicyatywą. Również i minister skarbu przyrzekł poparcie przemysłowcom. Zamiarem rządu jest wychować komiwojażerów w wielkim stylu dla popierania eksportu austryackiego, przemysłowcy jednak austryaccy powinni kierować eksport nietylko do krajów wschodnich, ale też do innych, które przedstawiają znaczny popyt dla towarów austryackich.

Praga d. 13 stycznia.

Praski wyższy sąd krajowy zawiadomił sąd liberzecki o orzeczeniu co do języka urzędowego. Rada miasta Liberca wniosła do wyższego sądu prośbę aby wstrzymał wykonanie uchwały. Sąd wyższy odmówił temu żądaniu, twierdząc, że rada miejska nie jest w tym wypadku żadną stroną i nie ma prawa do interwencyi.

Wiedeń d. 13 stycznia.

Wedle doniesienia młodoczeskich *Narodnich Listów* z Wiednia, z dobrze rzekomo poinformowanego źródła, mianowanie czeskiego ministra rolnictwa ma być zależnem od wstąpienia jeszcze jednego Polaka do gabinetu. Stać się to ma przy najbliższej rekonstrukcyi gabinetu, poczem także minister dla Czech zostanie zamianowany.

Sytuacya na Węgrzech.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Budapeszt d. 13 stycznia.

Wedle półurzędowej *Budadester Correspondenz* wczoraj popołudniu Szilegyi, Csaki i Andrassy jako reprezentanci liberalnych dyssydenów, wręczyli Banffyemu Lukacsowi i Feyerwaremn wspólne żądania opozycyi. Ministrowie po dłuższej rozmowie przyjęli je do wiadomości.

Budapeszt d. 13 stycznia.

Narady przywódców opozycyi zostały wczoraj ukończone. Uchwalone punktacye mieli dyssydenci liberali jeszcze wczoraj urzędownie wręczyć br. Banffyemu.

Budapeszt d. 13 stycznia.

Banffy przyjmując wczoraj dyplom obywatelstwa honorowego m. Budapesztu, wygłosił do deputacyi miejskiej wręczającej mu go przemowę, zapewniając, że rząd jest zdecydowany uwolnić kraj z trudnego położnia o ile możności na pokojowej drodze, a dopiero w ostateczności przez jak najbardziej energiczną i stanowczą akcyę. jednakże ograniczając się do kroków tylko najkonieczniejszych i z ścisłem przestrzeganiem granic legalności.

Budapeszt 13 stycznia.

Treść punktacyj ugodowych pozostanie tak długo w tajemnicy, dopóki stanowcza co do nich nie zapadnie decyzya. Wśród liberalnego stronnictwa panuje wogóle zapatrywanie, że tylko taka zgoda byłaby możliwą, przez którą stronnictwo nie doznałoby upokorzenia.

Budapeszt 13 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu trwały same imienne głosowania.

Budapeszt d. 13 stycznia.

Dziś nie odbywały się żadne rokowania kompromisowe. Opozycya wystosowała do hr. Banffyego pytanie, czy wczorajsza mowa, jaką wygłosił do delegatów gminy, miała tendencyę agresywną. Banffy stanowczo zaprzeczył.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 13 stycznia.

Były minister rolnictwa hr. Falkenhayn umarł.

Budapeszt 13 stycznia.

Odbyła się u hr. Aleksandra Andrassego poufna konferencya wybitnych członków izby magnatów, na której objawiono potrzebę, aby i izba magnatów określiła stanowisko swoje wobec stanu ex lex. Po dłuższej naradzie zgodzono się w zasadzie na to, żeby izba magnatów odbyła w tym celu osobne posiedzenie. Ponieważ atoli br. Banffy prawdopodobnie z końcem tego tygodnia pojedzie do Wiednia, posiedzenie to odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu.

Petersburg 13 stycznia.

Budżet na rok 1899 przedstawia się w sposób następujący: zwyczajne dochody 2.469,128.203 rubli, nadzwyczajne rubli 4,000.000; dochody z rozporządzalnych zapasów kasowych skarbu państwowego w gotówce 98,604.443 rubli. Wydatki zwyczajne 1.462,659.233 rubli, nadzwyczajne 109,073.413 rubli.

Berlin 13 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamnntu było pierwsze czytanie przedłożenia wojskowego. W dyskusyi oświadczył minister wojny, że Niemcy muszą jednym zamachem odrobić to, w czem je inne państwa wyprzedziły. Ze względu na manifest pokojowy cara nie należy obawiać się wojny zaczepnej ze strony Rosyi. Wprawdzie potęga wojskowa Niemiec tak się w ciągu lat ostatnich wzmogła, że naród niemiecki może być o przyszłość zupełnie spokojny, rząd jednak z konieczności, aby dotrzymać kroku innym mocarstwom, obstaje przy przedłożonych projektach, które wypracowano z największą oszczędnością.

Utworzenie nowych dywizyi w dwóch korpusach armii wskazane jest względami taktycznymi. Rząd chętnieby utworzył kilka nowych korpusów, nie czyni tego wszakże, licząc się z względami finansowymi. Kawalerya ma być pomnożona o trzy pułki, oddział pionierski o jeden batalion, tren o jedną kompanię.

W dalszym ciągu zapowiedział minister znaczne reformy w artyleryi polowej, której dotychczasowe urządzenie nie odpowiada nowoczesnym wymaganiom. Zaznaczył w końcu konieczność utrzymania dwuletniej służby wojskowej. (Oklaski na ławach prawicy i centrum).

P. Richter wystąpił przeciw przedłożeniu, bo nieustanne zbrojenia się budzą w społeczeństwie usprawiedliwiony niepokój. Każde nowe przedłożenie jest tylko zapowiedzią dalszych, nowych zbrojeń przyszłych.

Berlin 13 stycznia.

W mowie swej w parlamencie poseł Richter dowodził, że potrzebne nowe oddziały wojska można w ten sposób uzyskać, żeby zmniejszyć bataljony istniejące, Powoływanie się na manifest pokojowy cara jest tylko frazesem a przedłożenie nie powstało ze względu na zagranicę, ale przez upodobanie amatorskie do nowych formacyi. Stumm polemizował z Richterem dowodząc, że manifest cara trzeba brać na seryo a pomnożenie pokojowej siły prezencyjnej jest koniecznem, gdyż dwuprzymierze liczebnie jest silniejsze od trójprzymierza, centrum więc będzie głosowało za przedłożeniem. Levetzov przemawiał za odesłaniem przedłożenia do komisyi budżetowej.

Wedle „Kreuz Ztg." kilkudziesięciu byłych oficerów pułku im. Fr. Józefa urządziło wczoraj obiad jubileuszowy, na którym wznoszono toasty na cześć ces. Fr. Józefa i Wilhelma. Od cesarza austr. nadszedł telegram z wyrazami najserdeczniejszego podziękowania dla uczestników.

Paryż 13 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych zjawili się posłowie w nader licznym komplecie. Deschanel zajął miejsce prezydenta i podniósł zaufanie Francyi do armii i wiarę społeczeństwa w sprawiedliwość i wskazał na niebezpieczeństwo i drażliwość narad nad sprawami, będącemi na porządku dziennym. Na żądanie prezydenta ministrów Dupuya uchwalono przystąpić natychmiast do obrad nad sprawą Quesnay-Beaurepaira. Zabrał głos narodowiec Millevoye.

Millevoye wskazał na wzburzenie wywołane obwinieniami Beaurepaira i żądał wdrożenia dochodzenia (wrzawa), Uznał za rzecz niemożliwą, by dalsza rewizya procesu w obecnych warunkach była przeprowadzaną i żądał wdrożenia kroków dyscyplinarnych przeciw zędziom.

P. Lasies, antysemita, oświadczył, że kraj został już dość dotkniętym sprawą Dreyfusa — i atakował członków trybunału Loeva, Barda, Manau. (Okrzyki, protesty i wrzawa).

Lasies został do porządku przywołany.

Wśród trwającej wrzawy wskazał Lasies dalej na stronniczość izby karnej trybunału kasacyjnego.

Minister sprawiedliwości Lebret oświadczył, że w interesie stanu sędziowskiego wdrożył z powodu podniesionych zarzutów śledztwo przeciw dotyczącym sędziom, które lojalnie zostało przeprowadzone. Wynik tegoż śledztwa zostanie do wiadomości izby podanym.

Minister opisał dalej sprawę Barda-Picquarta w ten sposób: Bard spotkał Picquarta w towarzystwie pewnego kapitana i ajenta policyjnego i powiedział doń: „Panie pułkowniku żałuję bardzo, że nie mogę pana na razie przesłuchać. ale nastąpi to jutro." Później stwierdzono, że jenerałowie tytułowali zawsze Picquarta pułkownikiem a kapitan Dierque otrzymał nawet polecenie, by go tak tytułować (ogólne poruszenie).

R. Lasies żądał zawieszenia posiedzenia, ażeby zawezwać ministra wojny i został za to przywołany do porządku.

Minister Lebret mówił w dalszym ciągu, że wdrożył drugie śledztwo, z którego wyszło na jaw, że trybunał kasacyjny zawsze usprawiedliwiał się wobec świadków, że ich zawezwano; że o ile chodzi o środki orzeźwiające to była zawsze karafka wody i butelka rumu do dyspozycyi świadków. (Ogólna wesołość w izbie). Minister dodaje, że wezwał Beaurepaira, by swe oskarżenie dokładnie sformułował i że co do ostatniego punktu zostało śledztwo przez Manan już wdrożone.

Przemawiał jeszcze Cassagnac, poczem izba uchwaliła większością 423 przeciw 125 zwykły porządek dzienny przez rząd akceptowany.

Paryż 13 stycznia.

Senat wybrał ponownie Loubeta prezydentem a resztą wszystkich dawnych członków prezydyum.

Paryż 13 stycznia.

Dzienniki dzisiejsze zajmują się wczorajszem głosowaniem w izbie. Dzienniki rewizyonistyczne wyrażają radość z jego wyniku, powiadając, że jednogłośnie potępiono denuncyacye Quesnaya. Niechaj się stanie co chce, ostatecznie jednak prawda musi wyjść na wierzch. Dzienniki przeciwne rewizyi powiadają, że wczorajsze głosowanie nie rozstrzygnęło sprawy, trzeba dyskusyę wznowić na następnem posiedzeniu.

Paryż 13 stycznia.

Prezes gabinetu Dupuy oświadczył pewnemu posłowi, że rząd zarządzi śledztwo co do tego, w jaki sposób Cassaignac mógł przyjść w posiadanie sprawozdania kapitana Herque, wystosowanego do wojskowego gubernatora miasta Paryża.

Cassaignac twierdził, że stan sędziowski okazywał Picquartowi zbyt wielką uprzejmość; ganił stronniczość sędziów.

Na żądanie izby minister sprawiedliwości odczytał sprawozdanie kapitana Herque, któremu powierzono czuwanie nad Picquartem, gdy na wezwanie trybunału udał się Picquart do trybunału kasacyjnego. Sprawozdanie stwierdza, że Picquartowi okazywano w trybunale niezwykłą uprzejmość, częstowano go nawet grogiem.

Izba przystąpiła następnie do głosowania. Rezultat głosowania znany jest z depesz wczorajszych.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów Cassagnac nazwał oświadczenia ministra sprawiedliwości nie wystarczającemi, a jego postawę uznał za dwuznaczną i podejrzaną. Republikanie poniosą odpowiedzialność za dzisiejszą sytuacyę. (Protesty i wrzawa na lewicy). Cassagnac woła, że republika kończy swe życie w błocie.

Prezes gabinetu Dupuy bronił stanowiska rządu. Rząd poświęca armii całkowitą swą uwagę i troskliwość. Poszanowanie ustaw, miłość wolności jednoczą wszystkich republikanów. Otwarto teraz trzecie śledztwo, a wszyscy interesowani mogą w toku tego śledztwa powiedzieć, co myślą i wiedzą. Dupuy zaznaczył potrzebę szybkiego załatwienia sprawy Dreyfusa i rzekł: Zwróćmy krajowi napowrót spokój i nie zapominajmy o doniosłych sprawach, które nas przedewszystkiem powinny zajmować.

Londyn 13 stycznia.

Dzienniki angielskie starają się nieprzychylnie usposobić opinię publiczną w Stanach Zjednoczonych dla polityki Niemiec jako nieszczerej. Dzisiejsza „Morning-post" oświadcza, że Mac Kinley podczas ostatniej wojny przekonał się, iż zachowanie się Niemiec było bardzo niejasne. A i obecny opór powstańców na Filipinach tłómaczy się wpływami polityki niemieckiej. Gazety amerykańskie grożą rozmaitemi rewelacyami dla udowodnienia, że Niemcy prowadziły politykę dwuznaczną.

Londyn 13 stycznia.

Wiadomości z Manilli określają położenie jako bardzo krytyczne.

Kanea 13 stycznia.

Książę Jerzy w przemowie swej do komisyi, mającej wypracować ustawy konstytucyjne dla Krety, powiedział, że jest wolą Europy, aby cała ludność Krety traktowana była na zasadzie równości i sprawiedliwości. Niechaj zatem komisya nie daje na siebie wpływać zapatrywaniom partyjnym i stronniczemu duchowi.

Madryt 13 stycznia.

Oficyalnie zaprzeczają wiadomości, jakoby konzulowi niemieckiemu w Hoilo polecono zastępować interesy hiszpańskie.

Kalkuta 13 stycznia.

Zdarzyło się tu kilka wypadków dżumy. Zawiadomiono o tem rządy państw obcych.

Konstantynopol 13 stycznia.

Pomimo opozycyi kilku ministrów Porta postanowiła dotrzymać zawartej z genueńskim zakładem budowy okrętów umowy o rekonstrukcyę starych okrętów wojennych, a to z powodu przedstawień dyplomatycznych włoskiego zastępcy w Konstantynopolu.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 13 stycznia. Przedsiębiorcy budowlani Józef Heller et comp. ogłosili niewypłacalność. Długi towarowe wynoszą 200.000 a hipoteczne 500.000.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13 stycznia 1898.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210— do 212 — Kolej Lwów-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. 295 — do 298·— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 378 — do 388 —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emisk. 4% (I. emisya) 97· — do 97·70. 4% lo „ 41½ lat. 97·— do 97·70. 4% los. w 56-latach 95·— do 95·70.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. em. 102·30 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104· do 100·50 4½% 101·20 do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97.50 do 98.20 za 100 n. n.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28 — Losy miasta Stanisławowa 51·— do —·—

Monety. Dukat cesarski 5·66 do 5·76. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·2·— do 1·28· 100 marek niemieckich 58·80 do 59·20

— **Berlin** dnia 12 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 169·95. Spirytus 39·60.

— **Paryż** d. 12 stycznia. Zamknięcie giełdy. Trzyprocentowa renta 104·07. Mąka 45·70.

— **Wiedeń** d. 13 stycznia. Spirytus 17·50 do 17·70. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier surowy 12·20 do 12·25.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 13 stycznia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej") Pszenica 8·80 do 9·20, żyto 7·50 do 7·80, jęczmień browarny 7·65 do 7·50, jęczmień pastewny 5·70 do 6·—, owies 6·50 do 6·75, rzepak 10·50 do 11·—, groch 7·— do 9·— wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane 0·— do 0·—, nasienie konopne —·— do —·— bób —·— do —·—, bobik 5·30 do 5·60, hreczka 5·40 do 5·50, koniczyna czerwona galic. 40 — do 55·—, szwedzka 35·— do 40·—, biała 35·— do 45·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·50 do 5·75, nowa 5·00 do 5·25, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na 56 kl. od 60 — do 80·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin od —·— do —·—, tymotka 15·— do 21 Warunty —·— do —·—

Wiedeń dnia 13 stycznia

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·44 do 9·45 pszenicę na jesień 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·20 do 8·23, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na wiosnę 6·09 do 6·10, kukurudza na maj-czerwiec 5·19 do 5·20 rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·—

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. %₀₀ zaraz do oddania —·— do —·—.

Budapeszt d. 13 stycznia. Pszenica na marzec 9·48 do 9·49, na kwiecień 9·36 do 9·38, na październik 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·04 do 8·06, na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na paździer. 0·00 do 0·00, owies na marzec 5·78 do 5·80, na wrzesień 0·00 do 0·00, pszenica na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·0, kukurudza na maj 1899 r. 4·85 do 4·90, rzepak na sierpień 1899 2·15 do 2·25

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13 stycznia.

Hotel Europejski. M. hr. Tarnowska z Sniatynki, N. hr. Błotnicki z Wiednia, M. Chrzanowska z Potoka, W. Płocki z Płotycz, A. Piotrowski i F. Rokoszewski z Ukrainy, E. Wiktor z Wygody, E. Neuman z Hamburga, R. Kraus z Skolego, Eh. Neumann z Szwajcaryi, K. Gizowski z Przemyśla, A. br. Horoch z Winniczek.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Dyetaryusz z rodziną bez utrzymania i sposobu do życia, uprasza o pomoc materyalną. Polecamy tę rodzinę gorąco ofiarności publiczności. Łaskawe datki przyjmie administracya *Gazety Narodowej*.

60

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

Spotykamy obie przyjaciółki na osłoniętej pąsowym jedwabiem werandzie. Edyta, to w całem znaczeniu tego wyrazu pierwszorzędna piękność, zda się wyższa jeszcze niż dawniej, kształty jej zaokrągliły się, nie tracąc właściwej im wysmukłości. Ubrana w skromną na pozór, batystową suknię, przez której białą jak śnieg tkaninę przegląda bladożółty jedwab, sprawia poprostu czarodziejskie wrażenie. Natomiast niedorównywająca jej urodą Mea, w gustownym choć rzetelnie tanim kretonowym kostiumie, jest i dziś tem, czem była zawsze, a mianowicie nie tyle piękną, ile pełną wdzięku kobietką. Rozmawiając, wykończa pilnie jakąś widocznie z resztek własnego ubrania uszytą, dziecinną sukienkę.

Panie tylko co raczyły się herbatą, na małym bowiem bambusowym stoliku stoi jeszcze kilka z prawdziwej chińskiej porcelany filiżanek, przy nich zaś lśni srebrna maszynka do wody.

— Cieszę się szalenie — mówiła Edyta — i nie pojmuję, dlaczego mój pomysł zabawy a la Watteau nietylko nie przypadł wam do smaku, ale jak na złość wszyscy, ilu was jest, wynajdujecie coraz to nowe trudności. Ty Mea zamiast stanąć po mojej stronie, przybierasz słodko-kwaśną minę, ciotka Toneta boi się, co powie na to jej miła siostrzyczka... Czysty zawrót głowy! Niechże sobie mówi, co jej się tylko żywnie spodoba; fakt, że dla tej starej, zdziwaczałej pedantki, która teraz dopiero raczyła zdjąć z nas interdykt i zjechać do Wartau, nie myślę się pozbawiać rozrywki...

— Nietylko dla niej — odparła zwolna pani v. Lattwitz — bo o ile wnoszę z wczorajszej rozmowy, mąż twój...

— Anto!? — zawołała niedbale Edyta — co za myśl! A zresztą choćby się nawet skrzywił lub był chwilowo niezadowolony, to i co ztąd?

— Nie zapominaj, że jest panem domu, że zresztą... Ostatecznie tak czy owak nie życzę sobie, by sądził, że zamiast powstrzymywać, podniecam cię w twych ryzykownych zachciankach.

— Jakieś je nazwała? Jakie zachcianki? Taka sobie prosta, zwyczajna majówka!?

— Śliczna mi prostota! Jużbym nie chciała ponosić jej kosztów.

— Zkądże ci znowu taka oszczędność? Zupełnie jak gdyby nas już nie było stać na większe nieco sąsiedzkie zebranie.

Mea roześmiała się.

— Wiesz dobrze, że o tem nie może być mowy, tylko przypominam sobie, że ledwieś nam po raz pierwszy przedstawiła swój projekt, mąż twój, jak gdyby w odpowiedzi, wyraził obawę, czy tegoroczna susza nie zrządzi znacznych strat w zbożu.

— Tra la la, znam tę piosenkę! Poczciwy Anto zawsze wyjeżdża z jaką złowieszczą przepowiednią, ilekroć chce wybić mi z głowy tę lub ową rozrywkę. Z początku ustępowałam, dziś jednak widzę jasno, że wszystkie te proroctwa zmierzają jedynie do tego, by jaknajtańszym kosztem wykręcić się z przyjętych względem mnie obowiązków. To już leży w podobnych jemu naturach: wiecznie tylko skąpić i odmawiać sobie wszystkiego. Tacy nie umieją poprostu bawić się ani używać życia... A zatem, jeżeli cię ten tylko wzgląd wstrzymuje...

— Ależ Ditta! Nie możesz przecież zaprzeczyć, iż mamy istotnie tak suche i tak gorące lato, że miejscami całe pola przypominają Saharę.

— To też dlatego cała uroczystość rozpocznie się późnym wieczorem; po chrzcie iluminacya parku i menuet na placu oświeconym kolorowemi lampami. Moja złota, już mi się nie sprzeciwiaj, zobaczysz sama jakie z nas będą pazterki, ty w różowym, ja w niebieskim kostiumie!...

Nim dokończyła, na wiodących z ogrodu schodach ukazał się Anto. I w jego powierzchowności zaszła pewna, kto wie, czy na pierwszy rzut oka, nie korzystna nawet zmiana. Zeszczuplał, nabrał większej jeszcze dystynkcyi, do czego w niemałym stopniu przyczynia się wyniosła postawa, oraz staranny, bez najmniejszego zarzutu ubiór. Tylko oczy nie spoglądają już tak śmiało i pogodnie jak dawniej. rzekłbyś osiadł w nich wyraz nieustannej troski czy też niepokoju.

— Nie przeszkadzam? — zapytał — i czy moja pani nie zechce napoić spragnionego herbatą?

— Zdaje się, że nie ma już ani kropelki — odparła nie ruszając się z miejsca, poczem spojrzawszy nań sawołała: — Gdzieżeś to chodził? Wyglądasz jak gdybyś się tarzał w piasku?

Roześmiał się wesoło i otrzepując ubranie rzekł:

— To sprawka naszego Lotara, a także nieustępującej mu w figlach panny v. Lattwitz. Czego te dzieciaki nie wyprawiały! Występowałem kolejno to w roli skały, to znów rumaka, na którego wdrapywały się lub jeździły do upadłego!

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy. Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Pol
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4 55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyno, Kałusza, Szeparowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustomi ramkami.** *— Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillerai Spółki.